

Owczarski, Adam

Św. Klemens Hofbauer - ojciec ubogich

Studia Redemptorystowskie nr 7, 30-44

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Adam Owczarski CSsR
Rzym

ŚW. KLEMENS HOFBAUER— OJCIEC UBOGICH

Wstęp

Działalność duszpasterska św. Klemensa Hofbauera (1751–1820), którego setną rocznicę kanonizacji obchodzimy w tym roku, miała charakter wielowymiarowy. W zmieniającej się szybko pod względem politycznym, kulturowym i gospodarczym Europie przełomu XVIII i XIX wieku szukał on ciągle nowych sposobów dotarcia z Ewangelią do jak najszerszych kręgów społecznych. Wszędzie tam, gdzie przyszło mu żyć i pracować, starał się odczytywać znaki czasu i dawać na nie odpowiedź. Jednak w sposób szczególny jego działalność zwrócona była w stronę ubogich, chorych i opuszczonych, najpierw w Warszawie, a później także w Wiedniu. „Ubdzy byli jego przyjaciółmi – pisał Sebastian Brunner, jeden z pierwszych biografów św. Klemensa. – Nie były to jedynie puste słowa, ale potwierdzał on je działalnością całego swojego życia”¹. Natomiast świadkowie z jego procesu beatyfikacyjnego stwierdzali, iż „wszystko, co miał, to rozdawał – i to było całe jego życie”². Zresztą on sam powtarzał niekiedy: „Stałem się bardzo ubogi, ale znów nie do tego stopnia, abym nie miał nic do dania innym”³.

1. Dzieciństwo i młodość

Ubóstwa uczył się Klemens od najmłodszych lat. Przyszedł na świat w rodzinie wielodzietnej. Był dziewiątym z dwunastu dzieci Marii Steer

¹ *Clemens Maria Hofbauer und seine Zeit. Miniaturen zur Kirchengeschichte von 1780 bis 1820*, Wien 1858, s. 201–202.

² Zeznania ks. kanonika Wawrzyńca Greifa (1785–1866), w: *Monumenta Hofbaueriana. Acta quae ad vitam S. Clementis Hofbauer referuntur*, t. I–XV wyd. W. Szoldrski, Kraków / Toruń / Rzym 1915–1951, t. XVI wyd. M. Brudzisz, H. Schermann, Innsbruck 1998; XI, s. 53 (dalej MH i numer tomu).

³ MH XI, s. 324.

(1715–1785) i Piotra Pawła Dworzaka (1712–1758). Możemy więc sobie wyobrazić, iż jego dzieciństwo nie było usłane różami, tym bardziej że kiedy miał zaledwie sześć i pół roku, zmarł mu ojciec. Od tej pory ciężar wychowania licznej gromady dzieci spadł całkowicie na barki matki. Była to mądra i pobożna kobieta, która mimo tak trudnej sytuacji życiowej potrafiła zapewnić swoim dzieciom nie tylko wychowanie i wykształcenie, ale również przekazać im głęboką wiarę i miłość do Boga. Klemens mówił o niej zawsze z wielkim szacunkiem i podkreślał, iż wszelkie dobro zawdzięcza po Bogu właśnie swojej matce⁴.

Do szkoły uczęszczał początkowo w rodzinnych Tasowicach. Był też gorliwym ministrantem, gdyż już jako dziecko marzył o tym, by zostać kapłanem⁵. Jednak matki nie stać było na posłanie go na studia, dlatego w 1767 roku Klemens rozpoczął naukę zawodu piekarza w sąsiednim Znojmo. Po trzech latach podjął pracę w piekarni w pobliskim klasztorze premonstratensów w Klosterbruck. Były to czasy bardzo trudne, gdyż w wyniku wojen i klęski nieurodzajów w całej okolicy panował wielki głód. Codziennie wielkie rzesze wynędzniałych i głodnych ludzi cisnęły się do furty klasztornej, by otrzymać coś do jedzenia. Klemens nie tylko rozdzielał wśród nich chleb, ale niekiedy oddawał nawet własne porcje jedzenia, by nakarmić najbardziej głodnych⁶. Dzięki przychylności miejscowego opata mógł się uczyć w przyklasztornym gimnazjum. W zamian za to nakrywał w refektarzu i był osobistym służącym opata. Jednak kiedy czteroletni okres nauki w gimnazjum dobiegł końca, Klemens musiał opuścić Klosterbruck. Ponieważ na dalsze studia nie miał pieniędzy, postanowił zostać pustelnikiem, aby „w samotności żyć w całkowitej łączności z Bogiem i Jemu w ten sposób służyć”⁷. Kiedy przepisy państwowe zaczęły coraz bardziej utrudniać prowadzenie życia pustelniczego, Klemens przeniósł się do Wiednia, gdzie pracował w piekarni Pod Żelazną Gruszką. Po pewnym czasie próbował raz jeszcze osiąść w pustelni, ale w latach 1780–1781 Józef II wydał całkowity zakaz prowadzenia życia pustelniczego na terenie cesarstwa, więc Klemens powędrował do Tivoli pod Rzymem. Tam jednak doszedł do wniosku, iż jego powołaniem nie było życie pustelnicze, ale aktywna działalność duszpasterska. Opuścił więc po pół roku pustelnię w Tivoli i powrócił do Wiednia, by szukać tam możliwości dalszego

⁴ MH XI, s. 17, 147, 196, 324; XII, s. 43.

⁵ MH XI, s. 157.

⁶ MH XI, s. 210. Zob. E. Hosp, *Der heilige Klemens Maria Hofbauer (1751–1820)*, Wien 1951, s. 13.

⁷ Na temat życia pustelniczego św. Kłemensa zob. F. Ferrero, *S. Clemente Maria Hofbauer CSSR y el eremitismo romano del siglo XVIII y XIX*, „Spicilegium Historicum CSsR” (dalej SHCSR) 17 (1969), s. 225–353; 18 (1970), s. 129–209, 330–370.

kształcenia się⁸. W stolicy cesarstwa Opatrzność Boża postawiła na jego drodze osoby, które pomogły mu finansowo w ukończeniu studiów, dzięki czemu mógł rozpocząć realizację swoich marzeń o kapłaństwie⁹. W 1784 roku udał się razem ze swoim przyjacielem Tadeuszem Hüblem (1761–1807) do Rzymu i wstąpił do Zgromadzenia Najświętszego Odkupiciela. Po odbytym nowicjacie i święceniach kapłańskich jesienią 1785 roku został wysłany na północ, by szukać miejsca na nową placówkę Zgromadzenia. W lutym 1787 roku przybył razem z o. Hüblem i bratem Emanuelem Kunzmannem (1749–1825) do Warszawy i przy kościele św. Benona na Nowym Mieście założył pierwszy klasztor redemptorystów za Alpami. Dzięki licznym i uroczyste sprawowanym nabożeństwom (misja nieustanna) kościół św. Benona stał się centrum życia religijnego Warszawy na przełomie XVIII i XIX wieku. W stolicy Polski Klemens pracował przez 21 lat, aż do kasaty klasztoru św. Benona w czerwcu 1808 roku¹⁰.

2. W klasztorze św. Benona

Ubóstwo towarzyszyło Klemensowi i jego współbraciom od chwili przybycia do Warszawy, kiedy to cały ich majątek składał się zaledwie z kilku talarów¹¹. W liście z 23 maja 1793 roku do przełożonego generalnego o. Piotra Pawła Blasucciego (1793–1817) Klemens pisał: „Gdybym miał przedstawić stan naszego domu misyjnego tu na Północy, nie mógłbym innymi słowy tego wyrazić, jak tylko tymi, iż jedynie Opatrzność Boża w cudowny sposób go utrzymuje. Placówka ta nie ma prawie żadnych funduszy, a ten, jaki ma, jest tak mały, iż ledwie wystarcza na воск, oliwę i wino na potrzeby kościoła. Nie bez olbrzymiego trudu, wśród tylu prześladowań, tak wielu przeciwności, niewygód i utrudnień dom ten został założony, dlatego nieraz upadaliśmy na duchu i traciliśmy nadzieję, że będziemy mogli tu pozostać. I rzeczywiście, gdyby nie starania Jego Ekscelencji Nuncjusza Apostolskiego [Ferdynanda Saluzzo], jego perswazje, rady, zachęty, którymi nas wspierał, bylibyśmy już do Włoch powrócili”¹².

Ubogie też były warunki mieszkaniowe w Warszawie. Pomieszczenia przy kolegium pojezuickim na Starym Mieście, gdzie początkowo zatrzy-

⁸ MH XI, s. 197, 266–267; XII, s. 104, 234.

⁹ J. Heinzmann, *Das Evangelium neu verkünden. Klemens Maria Hofbauer*, Freiburg i.d. Schweiz 1987, s. 13nn.

¹⁰ A. Owczarski, *Redemptoryści benonici w Warszawie 1787–1808*, wyd. 2, Kraków 2003, *passim*.

¹¹ MH XI, s. 290; XII, s. 235.

¹² MH VIII, s. 35.

mali się redemptoryści, były w bardzo złym stanie. Ponadto poza stołem i kilkoma krzesłami nie było tam żadnych innych mebli. Nawet naczynia kuchenne trzeba było pożyczyć od ludzi¹³.

Chociaż sami ubodzy, redemptoryści nie pozostawiali bez pomocy nikogo, kto się do nich zwracał. „Od ich furty nie odszedł żaden nędzarz nie obdarowany i nie pocieszony” – pisał ks. Zdzisław Bartkiewicz¹⁴. Kiedy o. Karol Jestershein (1765–1844), ekonom wspólnoty, wyrażał niepokój z powodu zbytniego szafowania jałmużną przy furcie klasztornej, usłyszał od Klemensa następującą odpowiedź: „Dajcie, a będzie wam dane”. Powiedział on ponadto, iż jeżeli kapłan należycie spełnia swoje obowiązki, to może być spokojny o swój byt materialny, bo „gdyby się tylko jeden bochenek chleba na świecie znajdował, Pan Bóg przysłałby mu z tego połowę”¹⁵.

Z wielkim niepokojem przyjął Klemens i cała wspólnota św. Beno wiadomość o zmianach wprowadzonych w dziedzinie ślubu ubóstwa przez redemptorystów na terenie Królestwa Neapolu. W czasie podziału Zgromadzenia (1780–1793) rozwinęła się tam bowiem praktyka, zatwierdzona przez Kapitułę Generalną z 1802 roku, iż każdy z członków Zgromadzenia mógł dysponować własnymi pieniędzmi, które przechowywał w kasie rektora domu¹⁶. O. Hübl, pisząc 7 marca 1807 roku w imieniu całej wspólnoty do generała Blasucciego, wyrażał swoje zaniepokojenie przyszłością Zgromadzenia po wprowadzeniu tych zmian: „To cios śmiertelny, który w swoim czasie doprowadzi do zupełnej ruiny Instytutu, gdyż przez te konstytucje otwiera się bramę niezliczonym nadużyciom i nieporządkowi”¹⁷. Wydaje się, iż zastrzeżenia warszawskiej wspólnoty były słuszne, gdyż Stolica Apostolska nie zatwierdziła powyższych zmian w dziedzinie ślubu ubóstwa¹⁸.

3. Zakłady opiekuńczo-oświatowe

Osobiste doświadczenie ubóstwa w dzieciństwie spowodowało, iż w swojej działalności duszpasterskiej Klemens troszczył się będzie szcze-

¹³ MH XI, s. 290; XII, s. 235, u. 1.

¹⁴ OO. *Redemptoryści w Polsce*, „Przegląd Powszechny” 18 (1888), s. 78.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ *Acta integra Capitulum Generalium CSsR*, Romae 1899, nr 486, s. 197. Zob. E. Hosp, *Erbe des hl. Klemens. Erlösermissionäre (Redemptoristen) in Österreich, 1820–1951*, Wien 1953, s. 233–234; tenże, *St. Klemens und das Generalat*, SHCSR 2 (1954), s. 183.

¹⁷ MH VIII, s. 255.

¹⁸ Zob. S. J. Boland, *Disputes about poverty among the Redemptorists*, SHCSR 31 (1983), s. 382–388; E. Hosp, *Erbe des hl. Klemens*..., dz. cyt., s. 233.

gólnie o biedne i osierocone dzieci. Po przybyciu do Warszawy podjął się on, na prośbę Bractwa św. Benona, prowadzenia sierocińca i szkoły dla chłopców¹⁹. „Gdy tylko ojcowie przeprowadzili się do mieszkania przy kościele św. Benona – pisał kronikarz Bractwa – natychmiast przyjęli około 20 sierot, które nie tylko uczyli, ale którym także dawali mieszkanie, jedzenie i ubranie”²⁰. Klemens poszerzył ramy statutów Bractwa, dlatego do sierocińca przyjmowano nie tylko dzieci niemieckie, ale również polskie i rosyjskie, tak z rodzin katolickich, jak i protestanckich²¹. „Nie robimy żadnej różnicy między dziećmi, które uczymy i żywimy, obojętnie czy ich rodzice są cywilami, czy wojskowymi, wystarczy, że są one ubogie lub osierocone” – pisali redemptoryści do króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III (1797–1840)²². W sierocińcu przebywały dzieci z rodzin szlacheckich, mieszczańskich, a także wojskowych²³, służących nawet w armii pruskiej²⁴.

Zanim redemptoryści zdobyli współpracowników świeckich, sami musieli te dzieci myć, karmić i ubierać²⁵. „To dopiero była praca” – wspominał później Klemens²⁶. Sami też musieli zbierać dla nich jałmużnę, co wymagało wielkiego poświęcenia, a niekiedy i upokorzenia. Przykra przygoda spotkała Klemensa, który zbierając jałmużnę dla swoich wychowanków, znalazł się pewnego dnia w gospodzie, gdzie kilku mężczyzn grało w karty. Kiedy poprosił ich o ofiarę, jeden z grających plunął mu w twarz. „To dla mnie – powiedział wówczas Klemens – teraz proszę dać coś także dla dzieci”. Mężczyzna bardzo się zmieszał i przekazał mu sporą sumę pieniędzy²⁷. Sytuacja materialna klasztoru stawała się szczególnie trudna w czasie wojen, gdyż wówczas ceny żywności gwałtownie rosły, przybywało natomiast wychowanków w sierocińcu. W liście z 28 czerwca 1796 roku Klemens pisał do króla Stanisława Augusta Poniatowskiego (1764–1798): „Byliśmy zawsze ubodzy, ale nigdy nie znaleźliśmy się w sytuacji tak godnej pożałowania jak obecnie. Nie naprzykrzaliśmy się nigdy Waszej Wysokości naszymi prośbami. Jednak bieda, która nas obecnie

¹⁹ MH II, s. 29; III, s. 65; IV, s. 150; VII, s. 154–155; IX, s. 7.

²⁰ MH II, s. 30.

²¹ MH III, s. 34; VIII, s. 148.

²² List z 28 stycznia 1805 roku, MH III, s. 34.

²³ „Trzydziestu osieroconej młodzieży płci męskiej, osobliwie synowie wojskowych, mieli pomieszkowanie, wikt, odzież i wszelkie potrzeby w naukach bez najmniejszej odpłaty”. *Krótki rys Instytutu złączonych Xieży świeckich pod tytułem Zgromadzenia Najświętszego Odkupiciela S-go Benona w Warszawie*, MH X, s. 55.

²⁴ A. Owczarski, *Redemptoryści benonici w Warszawie...*, dz. cyt., s. 127–130.

²⁵ MH V, s. 128; XI, s. 19, 158, 210.

²⁶ MH XI, s. 158.

²⁷ MH XI, s. 103, 123, 165, 210, 239, 263, 318, 323; XII, s. 41, 115–116. Trzeba dodać, iż podobna przygoda miała spotkać także kilku innych świętych.

codziennie przygniata, zmusza nas do tego, aby zwrócić się do Waszej Wysokości z naszymi potrzebami. Od ostatniego roku liczba osieroczonych dzieci powiększyła się u nas nie do wiary (...). Liczba sierot, które obecnie musimy żywić, dochodzi do 70, a nie mamy żadnych środków na ich utrzymanie”²⁸.

Dla dzieci z najbiedniejszych rodzin Warszawy założył Klemens także trzyklasową szkołę elementarną²⁹. Jej program nauczania ciągle rozbudowywano, tak że po kilku latach przekraczał znacznie ramy szkoły elementarnej i zbliżony był do programu ówczesnego gimnazjum. Główny nacisk położono na naukę języka polskiego, niemieckiego i łaciny oraz dyscyplin matematyczno-przyrodniczych³⁰. Na początku XIX wieku do szkoły uczęszczało około 400 uczniów³¹. Dla chłopców założył Klemens także szkołę przemysłową, w której przygotowywali się oni do wykonywania różnych zawodów³².

Toczące się w drugiej połowie XVIII wieku wojny, a szczególnie oblężenie Warszawy przez Prusaków i Rosjan w czasie powstania kościuszkowskiego jesienią 1794 roku, pociągnęły za sobą wielkie zubożenie mieszkańców oraz zwiększyły liczbę osieroconych dzieci. Przypomnijmy tylko, że po zdobyciu Pragi na początku listopada 1794 roku wojska rosyjskie, dowodzone przez marszałka Aleksandra Suworowa (1730–1800), wymordowały tam obrońców i ludność cywilną. Relacjonując te tragiczne wydarzenia, Klemens pisał do generała Blasucciego w liście z 29 grudnia 1794 roku, iż z rąk rosyjskich żołnierzy zginęło 16 tys. osób: „mężczyzn, kobiet i dzieci”³³. W związku z tą sytuacją dużo dziewcząt i młodych kobiet, nie znajdując środków do życia, padało ofiarą prostytucji. Chcąc temu przeciwdziałać, Klemens otworzył sierociniec i szkołę dla dziewcząt³⁴. „Gdy zaś w 1795 roku – pisał o. Karol Jestershein do władz Księstwa Warszawskiego – wszystkie się nieszczęścia, a szczególnie na Warszawę zlały, tak dalece, że większa część ludzi nie była w stanie wyżywienia swych dzieci, a tym mniej do dania im przyzwoitej edukacji, umyśliło Zgromadzenie pod rządem W. Imć X. Wikarego Generalnego na zbyt natrętne z płaczem prośby kupami schodzących się rodziców, założyć szkołkę dla mieszkańców tegoż miasta córek, w której by się mogły uczyć: czytać, pi-

²⁸ Archiwum Główne Akt Dawnych, Korespondencja Stanisława Augusta Poniatowskiego z lat 1796–1797, sygn. 2, k. 503.

²⁹ A. Owczarski, *Redemptoryści benonici w Warszawie...*, dz. cyt., s. 132–147.

³⁰ MH III, s. 65–73.

³¹ Hofbauer do Severolego, Warszawa, 6 października 1802 roku, MH II, s. 48–49.

³² MH I, s. 83; II, s. 6, 87; III, s. 33.

³³ MH VIII, s. 41.

³⁴ Zob. A. Owczarski, *Redemptoryści benonici w Warszawie...*, dz. cyt., s. 130–132, 147–151.

sać, religii i robót ich płci przyzwoitych”³⁵. Trzeba podkreślić, iż było to przedsięwzięcie nie tylko nowatorskie, ale zarazem i ryzykowne. W społeczeństwie istniało bowiem przekonanie, iż prowadzeniem sierocińców i nauczaniem dziewcząt mogą się zajmować jedynie żeńskie zgromadzenia zakonne. Stąd m.in. kiedy Prusacy chcieli w 1806 roku zlikwidować szkołę dla dziewcząt, swoją decyzję argumentowali tym, iż nie może ona znajdować się pod zarządem męskiego zgromadzenia oraz że położona była zbyt blisko szkoły dla chłopców³⁶.

Broniąc swojej szkoły i uzasadniając jej pożytek dla społeczeństwa Warszawy, Klemens pisał w liście z 12 września 1800 roku do władz pruskich: „Uważaliśmy za jeden z największych braków Warszawy, iż całe tak rozległe miasto nie posiadało ani jednej publicznej szkoły dla dziewcząt, w której córki ubogich rodziców mogłyby bezpłatnie pobierać potrzebną naukę. Dlatego przed sześciu laty założyliśmy taką szkołę, lecz z każdym dniem jej utrzymanie staje się dla nas coraz cięższe (...). Tymczasem wielu nie chce zrozumieć, iż wszelki zanik moralności, jeśli nie całkowicie, to przynajmniej w dużej mierze, pochodzi od źle wychowanych, zepsutych kobiet. Matki mają swe małe dzieci wychowywać na obywateli państwa, a same zaledwie o tym wiedzą, iż są ludźmi. Dziewczęta z najbiedniejszych klas tego miasta, gdy są młode i niewykształcone, poddają się pokusom lekkiego życia, ponieważ przez swoje matki, które najczęściej same nic nie potrafią, nie zostały nauczone żadnej poważnej pracy. Psują one męczyzn, a gdy się zestarzeją, zajmują się żebractwem. Trudno znaleźć ulicę w tym mieście, na której nie byłoby nie tylko jednego, ale nawet kilku domów publicznych. Rodziny skarżą się na dziewczęta służące, które nie potrafią niczego innego, jak kraść i niszczyć majątek właścicieli; nikt jednak nie chce dostrzec przyczyny tego zła”³⁷.

Szkoła dla dziewcząt również była trzyklasowa. W 1802 roku uczęszczało do niej prawie 300 uczennic³⁸. Do prowadzenia zakładów opiekuńczo-oświatowych dla dziewcząt potrzebny był odpowiedni personel. Klemens widział tutaj znakomite pole do działania dla świeckich, dlatego wychowaniem dziewcząt zajmowały się „mistrzynie, wdowy lub panny w latach już będące”. W zamian za utrzymanie uczyły one swoje podopieczne czytania, pisania, rachunków, religii oraz różnych zajęć praktycznych, takich jak: szycie, robienie na drutach, przędzenie, hafto-

³⁵ MH III, s. 67.

³⁶ MH III, s. 56.

³⁷ MH III, s. 16.

³⁸ MH II, s. 49.

wanie itp.³⁹. Dziewczęta pobierały również lekcje muzyki, a wiele z nich śpiewało w chórze kościelnym⁴⁰.

Opieką duszpasterską otaczał Klemens także dziewczęta i kobiety trudniące się już nierządem. Organizowano dla nich rekolekcje i spotkania, w czasie których zachęcano je do częstej spowiedzi i komunii św. oraz do czytania dobrych książek. Niewiasty opiekujące się sierocińcem i szkołą uczyły je katechizmu, czytania, pisania, prac ręcznych oraz pomagały w znalezieniu pracy⁴¹.

Plany Klemensa w tym względzie szły jeszcze dalej, gdyż nosił się on z zamiarem utworzenia żeńskiej gałęzi Zgromadzenia Najświętszego Odkupiciela, która zajmowałaby się wychowaniem i nauczaniem ubogich dziewcząt. Dlatego prosił kilka razy Zarząd Generalny o informacje na temat redemptorystek włoskich, ich regułę, a nawet o obrazek, na którym byłby widoczny ich strój zakonny⁴². Siostron Najświętszego Odkupiciela poświęcił osobne miejsce w dodatku do *Reguły Warszawskiej* (1789). Pisał tam, iż skoro głównym zadaniem redemptorystów jest opieka nad najbardziej ubogimi i opuszczonymi, to w działalności Zgromadzenia nie może zabraknąć też troski o wychowanie i kształcenie ubogich dziewcząt. Miała się tym zająć żeńska gałąź Zgromadzenia – Siostry Najświętszego Odkupiciela. W zakładach przez nie prowadzonych dziewczęta powinny zdobywać nie tylko podstawową wiedzę teoretyczną i wychowanie religijne, ale także umiejętność wykonywania różnych prac kobiecych „dla dobra własnego i społecznego” (*Appendix III,1*). Przy przyjmowaniu kandydatek należało zwracać szczególną uwagę na ich dojrzałość, stałość charakteru i woli, jak również zdrowie psychiczne i fizyczne (*Appendix III,2*). Po rocznym okresie próby siostry miały składać na jeden rok śluby ubóstwa, czystości i posłuszeństwa. Natomiast przysięgę wytrwałości w Zgromadzeniu składać mogły dopiero po ukończeniu trzydziestego czwartego roku życia (*Appendix III,3*). Rektor domu miał obowiązek wyznaczyć ojca duchownego (dyrektora), który sprawowałby opiekę nad siostrami (*Appendix III,4*). Wszędzie tam, gdzie zachodziła taka potrzeba, siostry powinny kształcić w różnych zajęciach także starsze kobiety, które mogłyby później przekazywać nabyte umiejętności młodszym dziewczętom (*Appendix III,5*). Siostry Najświętszego Odkupiciela miały

³⁹ MH II, s. 5, 49, 92; III, s. 5–6, 29, 33, 67–69, 75–76, 79; V, s. 128–129; VII, s. 82; VIII, s. 73; X, s. 55.

⁴⁰ MH XIV, s. 95.

⁴¹ MH III, s. 86–88. Zob. A. Owczarski, *Redemptoryści benonici w Warszawie...*, dz. cyt., s. 218–220.

⁴² Zob. jego listy do generała Blasucciego: Warszawa, 23 maja 1793 roku, MH VIII, s. 37; Warszawa, 31 marca 1802 roku, MH VIII, s. 99; Warszawa, 10 lipca 1802 roku, MH VIII, s. 100–101; Góra Tabor, 27 stycznia 1803 roku, MH VIII, s. 103–104.

ponadto pracować jako akuszerki w domach samotnej matki. Do tej posługi ojciec duchowny powinien wyznaczyć tylko te siostry, które złożyły już przysięgę wytrwałości (*Appendix III,6*)⁴³.

Na początku 1808 roku Klemens wniósł nawet prośbę do króla Fryderyka Augusta o zatwierdzenie nowego zgromadzenia⁴⁴. Niestety, rychła kasata klasztoru św. Benona przeszkodziła w realizacji tych zamiarów.

4. Duszpasterstwo w kościele św. Benona

W sprawozdaniach urzędników pruskich, a później także francuskich czytamy, iż kościół św. Benona wypełniała głównie służba domowa i biedota warszawska⁴⁵. Podobne opinie powtarzali także niektórzy pisarze polscy, jak choćby Julian Ursyn Niemcewicz (1758–1841), który pisał, iż kościół redemptorystów wypełniał „cały gmin poniższych sług i służących”⁴⁶. Jest rzeczą zrozumiałą, iż wobec dużej obojętności religijnej arystokracji warszawskiej w kościele przeważali wierni wywodzący się z niższych warstw społecznych. Nie brakowało jednak także przedstawicieli arystokracji, szlachty i bogatego mieszczaństwa, o czym Klemens pisał do generała Blasucciego w liście z 12 czerwca 1800 roku: „Prawdą jest, iż ilość wiernych garnących się do naszego kościoła jest wprost nie do wiary i ich liczba zwiększa się z każdym rokiem. Należą oni przeważnie do najniższych warstw ludności. Nie mówię, iżby ich z wyższych sfer nie było, liczba tych jest jednak znacznie mniejsza”⁴⁷.

Klemens zwykł powtarzać, iż „ludzie ubodzy przychodzą do kościoła nie z nudów, ale po to, aby rozpocząć nowy dzień modlitwą”⁴⁸. To właśnie z myślą o nich w kościele św. Benona codziennie pierwszą Mszę św. odprawiano już o godzinie piątej rano. Przeznaczona ona była przede wszystkim dla służby domowej. W niedziele i święta w czasie tej Mszy św. głoszone także kazania katechetyczne. W 1787 roku na ogólną liczbę około 90 tys. mieszkańców Warszawy prawie 20 tys. stanowili różnego rodzaju służą-

⁴³ Tekst reguły zob. F. Ferrero, *Modelo general de Congregación en la primera versión latina de la Regla pontificia CSsR (Varsavia 1789)*, SHCSR 32 (1984), s. 183–184; E. Hosp, *Geschichte der Redemptoristen-Regel in Österreich (1819–1848)*, Wien 1939, s. 208–210, 214–216.

⁴⁴ „*Forsan habebimus etiam moniales nostrae Congregationis pro Educatione. Porreximus jam supplicationem Regi per Confessarios*”. Hofbauer do Blasucciego, Warszawa, 9 stycznia 1808 roku, MH VIII, s. 116.

⁴⁵ MH II, s. 7, 24; III, s. 20, 30, 42; VII, s. 12–13, 19.

⁴⁶ *Pamiętnik o czasach Księstwa Warszawskiego (1807–1809)*, wyd. A. Kraushar, Warszawa 1902, s. 98. Tekst opublikowany także w MH VII, s. 202.

⁴⁷ MH VIII, s. 72.

⁴⁸ S. Brunner, *Clemens Maria Hofbauer und seine Zeit*, Wien 1858, s. 202.

cy. W miarę wyludniania się miasta pod koniec XVIII wieku spadała też liczba służących, lecz i tak w 1795 roku na około 66 tys. mieszkańców ponad 11 tys. to służba domowa. Ludzie ci byli bardzo często zaniedbani pod względem duchowym i religijnym. Pracowali oni bowiem z reguły przez cały dzień, nawet w niedziele i święta, i tylko bardzo wcześnie rano mogli przyjść do kościoła⁴⁹.

5. Chorzy i ranni żołnierze w czasach Księstwa Warszawskiego

Opieką duszpasterską otaczali redemptoryści także chorych i umierających, zarówno w domach prywatnych, jak i w szpitalach⁵⁰. „Tysiące zmarłych bez sakramentów liczyłaby parafia Panny Maryi, gdyby nie było nas, a to odwiedzanie wystawiało nas na utratę życia” – pisali do władz Księstwa Warszawskiego⁵¹.

Chorych i rannych żołnierzy zaczęło gwałtownie przybywać od czasu utworzenia w 1807 roku Księstwa Warszawskiego. Redemptoryści natychmiast podjęli się obsługi dziewięciu lazaretów wojskowych⁵², w których przebywali żołnierze polscy, francuscy, niemieccy i włoscy⁵³. Praca ta była trudna, angażowała wiele sił i pochłaniała dużo czasu. Przez cały dzień redemptoryści prowadzili duszpasterstwo w kościele, uczyli w szkole i opiekowali się sierotami, „resztę zaś dnia przepędzaliśmy na obsłudze chorych, jako i lazaretów wszystkich czterech armii, a zawsze z niebezpieczeństwem utraty życia”⁵⁴. Posługa ta kosztowała życie trzech ojców, którzy zmarli zarażeni prawdopodobnie tyfusem od chorych żołnierzy⁵⁵.

6. Ubodzy i opuszczeni w Wiedniu

Po kasacie klasztoru św. Benona Klemens przeniósł się do Wiednia. Początkowo pomagał w pracy duszpasterskiej proboszczowi kościoła włoskiego (Minoritenkirche). W 1813 roku otrzymał nominację na rektora

⁴⁹ A. Owczarski, *Redemptoryści benonici w Warszawie...*, dz. cyt., s. 162.

⁵⁰ Tamże, s. 216–217.

⁵¹ Ojcowie Sowiński i Wojciechowicz do ministra Potockiego, Chełmno, 24 września 1808 roku, MH IX, s. 37.

⁵² *Krótki rys Instytutu złączonych Xsieny świeckich...*, dz. cyt., MH X, s. 55.

⁵³ MH III, s. 60; V, s. 136.

⁵⁴ List ojców Sowińskiego i Wojciechowicza do ministra Aleksandra Potockiego z 24 września 1808 roku, MH IX, s. 37.

⁵⁵ 25 czerwca 1807 roku zmarł o. Stanisław Hausner, 26 czerwca o. Jakub Vannelet, a 4 lipca rektor klasztoru o. Tadeusz Hübl (MH V, s. 136–137, 148–149; VIII, s. 161, u. 2).

kościół św. Urszuli i spowiednika siostr urszulanek. Mimo wielu trudności ze strony policji (inwigilacja, kontrole, czasowy zakaz głoszenia kazań) stał się bardzo szybko cenionym spowiednikiem i kaznodzieją. Opieką duszpasterską otaczał studentów i profesorów uniwersytetu wiedeńskiego, organizując spotkania i wieczory dyskusyjne. Stał się też czołową postacią kręgu romantyków wiedeńskich, do którego należeli najwybitniejsi ówczesni przedstawiciele życia kulturalnego i politycznego Wiednia (Fryderyk i Dorota Schlegelowie, Filip i Jan Veithowie, Adam i Zofia Müllero- wie, Fryderyk i Luiza Klinkowströmowie, Józef i Eliza Pilatowie, Fryderyk i Zofia Schlosserowie, Franciszek i Julianna Széchényiowie i wielu innych). Doprowadził do założenia biblioteki i czasopisma literackiego „Ölzweige” oraz elitarnej szkoły dla chłopców⁵⁶. Klemens był dla tych ludzi przyjacielem, doradcą, kierownikiem duchowym i powiernikiem najgłębszych tajemnic. Niektórzy z nich wstąpili później do redemptorystów (Franciszek Kosmaček, bracia Antoni i Grzegorz Passyowie, Jan Emanuel Veith, Franciszek Springer, Jan Madlener) lub piastowali wysokie godności kościelne (kard. Józef Othmar Rauscher, biskupi: Grzegorz Tomasz Ziegler, Roman Sebastian Zängerle czy Jakub Frint). Dzięki jego wysiłkom również wielu z tych, którzy zagubili wiarę, odnalazło drogę do Boga i do wspólnoty Kościoła katolickiego (Fryderyk i Dorota Schlegelowie, Filip i Jan Veithowie, Fryderyk i Luiza Klinkowströmowie, Fryderyk i Zofia Schlosserowie czy Zachariasz Werner)⁵⁷.

Jednak najwięcej czasu i serca poświęcał Klemens w Wiedniu ubogim i opuszczonym⁵⁸. Jeden z jego uczniów, o. Jan Madlener (1787–1868), pisał, iż „Klemens wołał bardziej przebywać z ubogimi i opuszczonymi niż z bogatymi i dostojnymi. To on szukał ubogich, bogaci natomiast musieli szukać jego”⁵⁹. Ponieważ doświadczył on osobiście, jak bardzo ubóstwo materialne może utrudnić lub nawet uniemożliwić zdobycie wykształcenia i realizację powołania zakonnego czy kapłańskiego, dlatego jak tylko mógł, przychodził z pomocą ubogim studentom lub kandydatom do zakonów. Kiedy pewnego razu w Wiedniu znalazł się ubogi gimnazjalista pochodzący z rodzinnych stron jego ojca, który chciał podjąć studia na uniwersytecie, Klemens przygarnął go do swego skromnego mieszkania. Zapewnił mu nie tylko dach nad głową i utrzymanie, ale zatroszczył się również o jego

⁵⁶ J. Heinzmann, *Das Evangelium neu verkünden...*, dz. cyt., s. 157 nn.

⁵⁷ Tamże, s. 186–189.

⁵⁸ MH XI, s. 14, 61, 90, 119, 151, 164, 244; XII, s. 85.

⁵⁹ A. Innerkofler, *Der hl. Klemens Maria Hofbauer, ein österreichischer Reformator und der vorzüglichste Verbreiter der Redemptoristenkongregation*, 2. Aufl., Regensburg 1913, s. 602.

przygotowanie naukowe: ojcowie Jan Sabelli (1780–1863) i Marcin Stark (1787–1852) udzielali mu korepetycji. Podobnie było w przypadku pewnego studenta chirurgii, któremu także zapewnił wyżywienie i mieszkanie⁶⁰. Codziennie wielu studentów przychodziło do Klemensa na obiad⁶¹. Policja wiedeńska donosiła nawet, iż prowadził on rodzaj konwiktu dla ubogich studentów⁶².

Dużą troską otaczał Klemens również ubogich kandydatów do zakonów. Tak było np. w przypadku siostry Antonii Ott (1794–1879), salezjanki. Jako młoda dziewczyna chciała ona wstąpić do zakonu, ale na przeszkodzie stanął brak pieniędzy i wykształcenia. Ze swoich planów zwierzyła się Klemensowi, który obiecał jej pomoc w realizacji tych zamierzeń. I rzeczywiście, znanymi tylko sobie sposobami znalazł dla niej mieszkanie oraz zorganizował naukę czytania, pisania, rachunków, prac ręcznych i języka francuskiego. Dzięki jego pomocy jesienią 1819 roku Antonia została przyjęta do zakonu⁶³.

Jest rzeczą interesującą, iż Klemens, który był bardzo hojny, jeżeli chodzi o pomoc potrzebującym, rzadko dawał jałmużnę „zawodowym żebrakom”, którzy nie szukali żadnego zajęcia i chcieli jedynie żyć z łaski innych. Uważał, iż uczy ich to lenistwa i wygodnictwa⁶⁴. Będącym w potrzebie rzemieślnikom czy artystom starał się znajdować jakieś zajęcie i wynagradzać wykonaną pracę. Tak było w przypadku dwóch malarzy wiedeńskich, którzy prosili go o wsparcie materialne, gdyż nie znajdowali nabywców na swoje obrazy. Klemens pomagał im w ten sposób, iż kupował od nich właśnie obrazy. U malarza o nazwisku Natter zamawiał portrety św. Alfonsa, z których jeden znajduje się do dzisiaj w klasztorze Maria am Gestade w Wiedniu⁶⁵.

Klemens spowiadał także w kościele mechitarystów am Platzl. O święcie wychodził ze swego mieszkania obładowany chlebem i innymi produktami żywnościowymi, które rozdawał ubogim, czekającym na niego przed kościołem⁶⁶. Żywność rozdawał także w każdą sobotę w zakrystii kościo-

⁶⁰ Tamże, s. 605.

⁶¹ MH XI, s. 34–35, 48–49, 62, 152, 183, 210, 263, 321, 323; XII, s. 42, 80, 83, 89, 92, 143–144, 246.

⁶² A. Innerkofler, *Der hl. Klemens Maria Hofbauer...*, dz. cyt., s. 605.

⁶³ MH XII, s. 61.

⁶⁴ S. Brunner, *Clemens Maria Hofbauer und seine Zeit...*, dz. cyt., s. 232.

⁶⁵ MH XI, s. 61. Zob. J. Heinzmann, *Das Evangelium neu verkünden...*, dz. cyt., s. 165.

⁶⁶ MH XI, s. 34, 90, 110, 118, 120, 165, 320; XII 45, 86, 110, 163. Było to zgromadzenie mnichów armeńskich obrządku łacińskiego, założone w 1701 roku w Konstantynopolu przez Mechitara (1676–1749). Po jego śmierci podzieliło się na dwie części i frakcja konserwatywna przeniosła się do Triestu. Kiedy w 1809 roku Francuzi skasowali tamtejszy klasztor, zakonnicy wyemigrowali do Wiednia i osiedli w byłym klasztorze kapucynów am Platzl. Zob. A. Reimann, *Klemens Maria Hofbauer. Ein Lebensbild – 150 Jahre nach seinem Heimgang* („Schriftenreihe des Sudetendeutschen Priesterwerkes”, 15), Sudetendeutsches Priesterwerk, Königstein / Taunus 1970, s. 47.

ła sióstr urszulanek. W swoim konfesjonale zamontował nawet szufladę, w której miał zawsze chleb i bułki dla najuboższych penitentów⁶⁷.

Klemens spieszył z pomocą również siostronom urszulankom, przekazując im żywność oraz pieniądze otrzymywane od dobrodziejów. Codziennie też odwiedzał chore siostry. Aby sprawić im nieco radości, przynosił ze sobą kwiaty lub małe upominki. Pewnego razu podarował jednej siostrze na obłóczyny nowe buty. Z szacunku dla Klemensa nosiła je ona tylko w największe święta i w ten sposób, jak sama później mówiła, służyły jej przez 34 lata. To dzięki wstawiennictwu Klemensa u arcyksięcia Rudolfa, kardynała i arcybiskupa Ołomuńca, brata cesarza Franciszka I, klasztorowi darowane zostały długi, co uratowało jego egzystencję⁶⁸.

Podobnie jak w Warszawie, również i w Wiedniu szczególną opieką otaczał Klemens chorych i cierpiących. Kiedy udawał się w odwiedziny do chorych, to pod swoim szerokim płaszczem przynosił im zawsze jakieś ubranie lub coś do jedzenia, a jeżeli byli pozbawieni opieki, osobiście ich pielęgnował⁶⁹. Wiadomość o tym bardzo szybko rozeszła się po Wiedniu i niektórzy umieli to wykorzystać w niewłaściwy sposób. Oto pewnego razu do Klemensa przyszedł młody chłopiec i poprosił go, aby udał się niezwłocznie na odległe przedmieście do ciężko chorej staruszki. Klemens wyruszył natychmiast w drogę w przekonaniu, że udaje się do umierającej lub przynajmniej obłożnie chorej osoby, która potrzebuje jego pomocy duchowej. Kiedy po ponad trzech kwadransach szybkiego marszu przybył na miejsce, zobaczył siedzącą przy stole starszą kobietę. Na pytanie, jak się czuje i jakie ma ewentualnie życzenia, kobieta odpowiedziała zupełnie spokojnie: „Potrzebuję 30 krajcerów, a ponieważ słyszałam, iż ojciec pomaga chętnie ubogim, więc postanowiłam również i ja zawołać ojca do siebie”⁷⁰.

Takie sytuacje nie należały z pewnością do rzadkości. Nie zniechęcały one jednak św. Klemensa do szukania ubogich i opuszczonych, do niesienia im pomocy duchowej i materialnej.

⁶⁷ MH XII, s. 41, 63, 89.

⁶⁸ MH XI, s. 102, 118–119. Zob. A. Innerkofler, *Der hl. Klemens Maria Hofbauer...*, dz. cyt., s. 402–403.

⁶⁹ MH XI, s. 34, 88, 102, 118, 151, 163–164, 183, 210, 216, 262; XII, s. 89.

⁷⁰ S. Brunner, *Clemens Maria Hofbauer und seine Zeit...*, dz. cyt., s. 201.

Zakończenie

W dzisiejszej jednoczącej się Europie obserwujemy szybko zachodzące zmiany polityczne, kulturowe i gospodarcze. Jednak obok pozytywnych stron tego zjawiska zauważamy także, niestety, wiele negatywnych. Jedną z nich jest z pewnością rosnące bezrobocie, którego konsekwencją jest coraz większa liczba ludzi ubogich. Prawa wolnego rynku są bezwzględne i twarde, dlatego przepaść pomiędzy biednymi a bogatymi powiększa się nieustannie. Instytucje charytatywne, nawet w krajach wysoko rozwiniętych, nie są w stanie zapewnić pomocy wszystkim potrzebującym, dlatego każda inicjatywa zmierzająca do zmiany tego zjawiska jest niezwykle cenna i potrzebna.

Ważne są również przykłady ludzi, którzy swoim życiem i działalnością ukazali, w jaki sposób można pomagać najbardziej ubogim i opuszczonym, tak pod względem materialnym, jak i duchowym. Jedną z takich postaci był bez wątpienia św. Klemens Hofbauer. Żył on w innych czasach i dlatego nie można mierzyć dzisiejszą miarą tego, co robił on ponad dwa wieki temu. Nie tylko warunki polityczne i gospodarcze były inne, ale także i środki, jakie miał do dyspozycji, były o wiele skromniejsze, niż to jest często dzisiaj. Wzorem może być on natomiast w swoim bezgranicznym zaangażowaniu i oddaniu na rzecz najuboższych, których szukał wszędzie, wśród wszystkich grup społecznych i wiekowych. W Warszawie były to głównie najbiedniejsze dzieci, dla których prowadził sierocińce i szkoły, dziewczęta i kobiety trudniące się prostytutką oraz chorzy i ranni żołnierze w czasach Księstwa Warszawskiego. Natomiast w Wiedniu troszczył się o ubogich studentów, chorych i opuszczonych, którym niósł pomoc materialną i duchową. Z tego powodu św. Klemens zasługuje z pewnością na miano ojca ubogich. Można chyba zaryzykować także stwierdzenie, iż jego działalność charytatywna może być dzisiaj również przykładem dla tych, którym problem ludzi ubogich w jednoczącej się Europie początku XXI wieku leży mocno na sercu.

Riassunto

L'attività pastorale di s. Clemente Hofbauer, del quale quest'anno si celebra il centenario della canonizzazione, era molto variegata. Vivendo a cavallo tra Sette e Ottocento – in un'epoca in cui l'Europa era protagonista di veloci cambiamenti politici, economici e culturali – s. Clemente cercò continuamente nuovi modi per raggiungere più ampie fasce della società per portare loro il lieto annuncio del Vangelo. Tuttavia, la sua attività era indirizzata in particolar modo verso i poveri e gli abbandonati, che cercava sempre in ogni luogo in cui si trovò a vivere e ad operare. Essendo egli stesso orfano di padre, era molto sensibile ai problemi dei bambini, per i quali aprì a Varsavia un orfanotrofio e una scuola. Si occupò anche delle prostitute e dei soldati malati e feriti. Mentre a Vienna si prese cura degli studenti poveri, degli ammalati e degli abbandonati, ai quali portava sostegno sia materiale che spirituale. Per questa ragione si guadagnò il nome di padre dei poveri e degli abbandonati.